Dodatek do Nr. 126. „Dziennika Lwowskiego.“

Wtorek dnia 2. Czerwca 1868. — Erazma Biskupa (rzym.) — Konstanty Jeł. (grec.)

Lwów 1. czerwca.

Spokój świąteczny dwóch ostatnich dni wywarł swój zbawienny wpływ i na politykę, w której dziedzinie nic takiego się niezdarzyło, coby w jakikolwiek sposób mogło na siebie zwrócić powszechniejszą uwagę; nie mniemamy bowiem, aby ekscesa studentów w Paryżu były większej doniosłości, choć również nie można zaprzeczyć, by takowe nie były w pewnej łączności z ogólnem niezadowoleniem, które od dłuższego czasu objawia się co raz więcej we Francyi.

W Wiedniu odbyła się egzekucya wieszania na mordercy Ratkaju, która jak zwykle i jakby na widowisko jakie ściągnęła gawiedź całego miasta. Kara śmierci zamiast wywierać wrażenie odstraszające, wywołuje przeciwnie najnikczemniejsze instynkta i namiętności najniższych warstw, które tym sposobem bardziej się demoralizują, aniżeli poprawiają. Z zadowoleniem przeto zapisujemy na tem miejcu fakt, że w Saksonii zniesiono właśnie karę śmierci. W Austryi przy obradach nad kodeksem karnym, niezawodnie sprawa ta będzie rozstrzygniętą, a spodziewać się należy, że stanie się to w duchu postępu.

Przyjazd księcia Napoleona spodziewany jest we Wiedniu na dniu 6go bm. t. j. w sobotę. Książe jedzie incognito i dla tego nieprzyjął zaproszeń dworu wiedeńskiego względem użycia apartamentów cesarskich w Schönbrunie.

Gabinet Rumuński ustępuje pod naciskiem dyplomacyi europejskiej, która popiera żądanie gabinetu wiedeńskiego co do cofnięcia noty w sprawie żydowskiej. Jak z tego widać, Moskwa i Prusy nieuważają jeszcze na czasie rozpocząć jak na teraz sprawę wschodnią.

I Grecya niema zbyt wiele odwagi, aby zerwać ostatecznie z Turcyą, gdyż na groźbę odjazdu posła tureckiego, niedozwoliła delegatom kandyockim wstępu do Zgromadzenia prawodawczego, czego się oni natarczywie domagali.

Ogłoszone ustawy międzywyznaniowe od razu zdobyły sobie praktyczne uznanie, gdyż w pierwszy dzień zielonych świąt w mieście naszem otwarte były wszystkie sklepy żydowskie, co dotąd było wzbronionem.

Proces prasowy.

Pierwszy raz od czasu istnienia dziennika naszego i po tylu licznych procesach zdarzył się nam ten mały wypadek, że sąd wyższy krajowy nie potwierdził uchwały pierwszego sędziego i c.k. prokuratoryi państwa, lecz wbrew tymże uznał, iż treść artykułu wstępnego pod tytułem: „Kraj i emigracya“ w nrze 32 Dziennika Lwowskiego z d. 8 lutego 1868 r. umieszczonego, niezawiera w sobie istoty zbrodni zakłócenia spokojności publicznej z §. 65 lit. a kod. kar., i że zatem spowodowane przez c, k. prokuratoryę państwa zabranie nakładu tego numeru za usprawiedliwione uznanem być niemoże,

Oto powody tego orzeczenia:

„Dziennik Lwowski w artykule wstępnym pod tytułem: „Kraj i i Emigracya do nru 32 z dnia 8 lutego 1868 chwali emigracyę polską i bierzę ją w obronę przeciw zarzutom, czynionym jej przez jej przeciwników.

Autor tego artykułu objawia dalej wiarę swoją w niepodległość Polski, stawia wiarę w nadejście tej chwili, której przybliżenie od Polaków samych zależy, jako główny warunek patryotyzmu każdego Polaka, usiłuje się odwieść Polaków od trawienia czasu na próżnych rozterkach, na wzajemnych oskarżeniach i rekryminacyach, i nawołuje ich do nauki i pracy, aby zdobywszy tym sposobem dosyć sił dla narodu, o przynależne im prawa skutecznie upomnieć się potrafili.

W końcu zastanawia się autor nad przyczynami upadku ostatniego powstania polskiego, uniewinnia w tym względzie emigracyę, i obiecuje w ciągu dalszym wyjaśnić, komu winę przypisać należy.

Pierwszy sędzia znajduje w treści tego artykułu istotę czynu zbrodni zakłócenia spokojności publicznej z §. 65 lit. a. k. k.

Zważywszy atoli, iż §. 65 lit. a. k. k. do zbrodni zakłócenia spokojności publicznej wymaga wzniecenia wzgardy lub nienawiści przeciw jednolitości cesarstwa austryackiego, a takiego wzniecenia wzgardy lub nienawiści, ani w pojedyńczych zdaniach, ani też w treści całego artykułu dopatrzyć się nie można, zważywszy dalej, iż przewidzenia znajdujące się w artykule inkryminowanym, do dyplomacyi i polityki należą i pod §. 65 lit. a k. k. subsumować się nie dadzą; zważywszy nakoniec, iż upominanie do zgody i nawoływanie do nauki i pracy także nic karygodnego w sobie nie zawierają, gdy się przyznać musi, że zaniedbanie tych i niechęć do nauk i pracy, przyczyną wielu nieszczęść lekkomyślnie na kraj wywołanych było, jako też, że tylko nauką i pracą byt kraju polepszonym być może, do czego każden podług sił się przyczynić powinien, zamiast marnowania czasu i sił na próżnych rozterkach, wyniszczenia majątków kraju i prywatnych w następstwie mających: powołana uchwała w ten sposób musi być zmienioną, iż artykuł inkryminowany nie zawiera w sobie oznak zbrodni zakłócenia spokojności publicznej, i że zatem spowodowane przez c. k. prokuratoryę zabranie całego nakładu dotyczącego numeru „Dziennika Lwowskiego,“ za usprawiedliwione uznanem być nie może. Füger m. p. Z c. k. wyższego sądu krajowego. Lwów, d. 8. kwietnia 1868. Jakimowski m. p.

Z kraju.

Co komu niemiło, tego się pozbywa, przysłowie to od czasu rozbioru Polski znalazłoby częąte zastosowanie swoje do naszej starszej braci, gdybyśmy chcieli stare bole odnawiać. Zostawmy więc na boku to co więcej boli, a tu pomówmy o tem, co się u nas dzieje i rozważmy, co się dalej dziać może. Najżyźniejsza część Galicyi, urodzajne Podole, przeszło zwolna w ręce żydów. Cudne, urocze Podole, to nowa Jerozolima! Cała Skałatczyzna, dalej powiat grzymałowski (a w nim dobra: Touste, Wolica, Kalaharówka, Krasne, Sadzawka, Nowosiółka, Bilanówka, Kurzyna) są w posiadaniu żydowskiem, a w całym tym obszarze dwóch jeszcze ocalało obywateli, mianowicie: w Oknie p. Fedorowicz i w Grzymałowie p. Poniński. Podobniuteńki temu widok, z niejaką odmianą, przedstawia obwód stanisławowski, a najsmutniejszy kołomyjski, gdzie najbiedniejszy, najciemniejszy górski lud zaprzedają w niewolę jego opiekunowie, jak o tem czytaliśmy niedawno. Żydzi stają się obywatelami ziemskimi, obywatele żydami, a w końcu niedaj Boże, aby zostali żebrakami. Dziedzictwa te, ojców naszych, niemają dla nas dziś już żadnej wartości, — bo przy ułatwionej komunikacyi, nie trudno, wziąwszy za spuściznę dziadów garść papierów — obaczyć nowe światy, nowe cuda — wszystko nowe, które dla nas dobrze wychowanych i dobrze urodzonych zagranica codziennie stwarza. Ciekawi! jak gdyby mając w sobie iskrę poczucia — nie powiem polskości — ale miłości bliźniego i tej miłości ojczyzny — nie moglibyśmy sobie na własnem śmieciu stworzyć świata cudownego, szczepiąc naukę i miłość dla siebie samych w lud, który opuszczamy bezkarnie, który po opuszczeniu go przez nas, zostanie tak samo wydziedziczony, ślepy — wymieni grunt za kilka starganych brudnych szmat, zostanie mu strzecha i wódka, a jak przepije ostatni swój papierek, będzie po gościńcach czerniejąc z głodu i lenistwa umierał ze skargą na swoich opiekunów „Opiekunów i Przyjaciół ludu“, albo co gorzej, zszedłszy do ostatniej nędzy, przejrzy — bo nic tak jak bieda rozumu nie uczy — pozna swoją krzywdę i pomści na tym, kogo w swej chacie zastanie. Nie można brać żydom za złe, ani myślę ich przez to oskarżać, że się biorą do ziemi, że chcą być właścicielami. Broń Boże! Polska i Polacy dawała przytułek i pomoc każdemu nieszczęśliwemu, zawsze i wszędzie: co odbierała za to w nagrodę, to zapisała historya. Polacy uznali i przeprowadzili równouprawnienie wszystkich stanów, we wszystkich rozdartych ziemiach Polski w najświeższych czasach. Polska otwarła wrota do swoich skarbów, z których wszystkie narody czerpały i czerpią. Polsce i Polakom należy się cześć za to, i Polska ma prawo żądać po współobywatelach swoich wdzięczności i współudziału w podnoszeniu najnieszczęśliwszych, bo najciemniejszych włościan. To się stać powinno przez zakładanie szkółek wiejskich i opiekę nad niemi. Zaniedbanie ludu sprowadzało kraje w podobnych razach do katastrofy, zaniedbanie zrobi go ślepem narzędziem cudzej woli, ubierze w mundur, lub i bez munduru uczyni go katem tych, co mieli rozum, oświatę, pieniądze lub naukę, słowem to, czem się z nim podzielić mogli lub powinni byli.

Wiadomości polityczne.

Austrya i Węgry. Izba panów Rady państwa przyjęła na posiedzeniu z dnia 29. bm. ustawę o kontroli długu państwa, następnie traktat handlowy z państwami parlamentu celnego i ustawę o monopolu soli zgodnie z uchwałami Izby niższej, ustawę zaś o opodatkowaniu gorzelni z niektóremi zmianami podług wniosków swego wydziału.

Ministerstwo oświecenia zajętem jest obecnie nader czynnie rozporządzeniem względem przeprowadzenia ustaw religijnych. Ustawa co do nadzoru szkół ma już być bliską ukończenia i na przyszły miesiąc przedłożoną już będzie sejmom krajowym pod obrady. Dnia 20. bm. bowiem, jak w kołach urzędowych utrzymują, ma być odroczoną Rada państwa na 3 miesiące, a sejmy krajowe zwołane byłyby natenczas w połowie lipca.

Rada powiatowa zbirowska w Czechach, powzięła następującą uchwałę: W razie jeżeliby sprzedaż dóbr skarbowych zbirowskich istotnie miała nastąpić, natenczas wszystkie gminy powiatu starać się będą, sprzedawszy wszystkie swe papiery państwowe w drodze licytacyi, nabyć ów majątek, ażeby tenże żadną miarą nie dostał się w ręce obcokrajowych spekulantów.

Wydawca „Narodnich listów“, Juliusz Gregr, skazany został za zbrodnię naruszenia publicznej spokojności na 8 miesięcy ciężkiego więzienia, zaostrzonego jednorazowym postem co dwa tygodnie, i na utratę z kaucyi 2000 złr.

Na posiedzeniu Izby deputowanych sejmu węgierskiego interpelował Borosanyi ministra spraw wewnętrznych, dlaczego promowanym w Peszcie lekarzom wzbroniona jest wolna praktyka w Wiedniu. Slavy odpowiedział w zastępstwie ministra hr. Wenkheima, iż rząd postara się o to. Izba deputowanych przyjęła tak w jeneralnej jak i specyalnej debacie traktat handlowy z państwami parlamentu celnego.

Polska. Berlińska „Zukunft“ pisze o sprawie polskiej co następuje:

„Od pewnego czasu kwestya polska została znowu ogólnie poruszoną, a emigracya nie szczędzi także żadnych zachodów, aby ją umieścić na programie europejskiego koncertu. Mowa księcia Czartoryskiego, plany o podróżach księcia Napoleona, częste i gęste przechodzenie polskich wychodźców do Austryi—o wszystkiem tem donoszą pisma z wielką starannością i obszernie się rozpisują. — W Wiedniu wyjdzie tych dni broszura Gottfrieda Kinkela pod tytułem: „Jedność Niemiec bez odbudowania Polski jest niepodobieństwem.“ Broszura ta o tyle zasługuje na ciekawość, że wyszła z pod pióra autora, który należy do wielbicieli polityki hr. Bismarka.“

Z Carogrodu piszą do „Dziennika poznańskiego“: „Ze względu na rozsiewane wieści o werbunkach do legionów polskich w Turcyi, donoszę o agitacyach Moskwy, która nieprzygotowana jeszcze do wojny, nie przestaje wszakże ciągle agitować pomiędzy ludnością chrześciańską, posługując się w tym względzie nawet Polakami.

Aleksander Brzozowski, będący w Stambule za paszportem porucznika Mokrańskiego, dymisyonowanego oficera z Kozaków, którego familia zamieszkuje w Jassach, dostał paszport w Stambule od pana barona Okszy, vel Orzechowskiego, pod nazwiskiem Mokran Beja, pułkownika wojsk tureckich, i pojechał do Krakowa, żeby werbować młodych ludzi do legionów polskich, mających formować się w Turcyi, a które jego pryncypał ofiarował Mithat baszy, gubernatorowi Bośnii i Hercegowiny, do trzymania na wodzy Bośniaków.

Po przybyciu Mokran Beja do Krakowa, pojawiła się w Bukareszcie, u p. Laskowskiego, mieniącego się być ajentem komitetu wojennego polskiego, ekspedycya owego komitetu, która powiada, że ów komitet był wezwany przez marszałka Niela do podania mu listy całej emigracyi polskiej z ostatniego powstania, do podania listy oficerów, którzy służyli w wojsku rossyjskiem, z ich stanami służby i do dostarczenia kart najnowszych państwa rosyjskiego. Komitet w ekspedycyi powiada, że tego wszystkiego dostarczy, i nakazuje p. Laskowskiemu, żeby porozumiał się z baronem Okszą w Stambule, co do ułożenia kadrów owych legionów.

Dziwna rzecz, że przy owych robotach, które były i są wiadome bardzo wielu osobom, ani pan Oksza w Stambule, ani p. Laskowski w Bukareszcie, nie doznali żadnych prześladowań ze strony agencyi moskiewskiej; tylko organy pp. Katkowa i Krajewskiego ogłosiły fakt pomagania Polaków przeciw Słowianom w Bośnii, którzy jakkolwiek muzułmańskiego wyznania, są jednak Słowianami, i przeciwko Słowianom w Bułgaryi. I na tym to fakcie organy moskiewskie opierają konieczność skończenia raz na zawsze z tym żywiołem polskim, tak przeciwnym Słowianom i Słowiańszczyźnie.

Otóż mój komentarz odbywającego się w Galicyi werbunku do legionów polskich, komentarz nie potrzebujący żadnych już bliższych objaśnień, który jednak może przez pewien gatunek dzisiejszych patryotów nazwanym będzie d e n u n c y a c y ą. I owszem, jest to denuncyacya, którą zanoszę przed opinię krajową przeciw politycznemu szacharjstwu, więcej niż podejrzanemu.

Bodajby ta denuncyacya była dla kraju przestrogą!

Francya. Od kilku dni powtarzają się w Paryżu zajścia pomiędzy studentami a policyą w *Quartier latin*. Zajścia te nie mają wprawdzie dotychczas cechy tak groźnej, iżby się po nich ważniejszych spodziewać można następstw: świadczą one atoli o despotyzmie policyjnem cesarstwa, i o grubiańskiem postępowaniu policyi w Paryżu, która sama tem postępowaniem swojem starcia takie wywołuje. Powodem tego wszystkiego były rozprawy w senacie nad petycyą dr. Malecharda, zawierającą denuncyacyę na profesora See, i wystąpienie w poparciu rzeczonej denuncyacyi kardynała Bonnechose, i innych senatorów klerykalnych przeciw profesorowi See. Studenci chcieli licznem zebraniem się na wykład profesora okazać mu swe uznanie i cześć, i tą spokojną niewinną demonstracyą objawić swe potępienie przeciwników wolności nauki i swobody myśli. Gdyby nie kroki przedsięwzięte przez policyę, rzecz byłaby się spokojnie na tem zakończyła. Ale prefekt policyi, rozumiejąc że demonstracya zechce groźniejsze przybrać rozmiary, kazał ustawić około stu policyantów uzbrojonych przed szkołą medyczną. Sala, w której profesor miał mieć wykład była do natłoku przepełnioną. Gdy profesor wszedł do sali, powitany został jednomyślnie okrzykiem i przeciągłemi oklaskami, poczem spokojnie odbył się wykład, w końcu którego profesor wezwał młodzież do powstrzymania się od demonstracyi, co też ta uczynić chciała. Wyszedłszy jednak na dziedziniec akademii, obaczyli studenci z największym zdziwieniem plac otoczony policyantami, a komisarz policyi wezwał ich aby się natychmiast oddalili. Studenci odeszli cicho, lecz nie do domów, ale udali się gromadnie na podwórze do *Ecole practique*, gdzie gdy zaledwie weszli, następująca za nimi policya zamknęła żelazne wrota podwórza, tak iż naraz ujrzeli się tym sposobem aresztowani. Niespodzianka ta wprawiła młodzież w dobry humor, a gdy z przeciwległego szkole okna swej pracowni malarz Courbet wychylił się, kurząc sobie spokojnie krótkę glinianą fajeczkę, aby przypatrzyć się zgiełkowi, który na ulicy wybuchł — powszechny wzniósł się okrzyk: „Niech żyje Courbet!“ Tak trwało z pół godziny; na wiadomość o tem co się dzieje, pospieszył dziekan fakultetu medycznego i przecisnąwszy się przez ścisk policyantów, zażądał, aby go wpuszczono go akademii. Komisarz policyi uczynił po niejakiem wahaniu zadosyć temu żądaniu. Dziekan przemówił do studentów, którzy go przyjęli głośnemi okrzykami i oklaskami, i począł parlamentować z komisarzem policyi, oświadczywszy mu stanowczo, że jeżeliby chociaż jednego studenta zechciał przytrzymać, to wraz z nim i jego aresztować będzie zmuszony. Stanowcze to wystąpienie dziekana, który wziął młodzież w opiekę, skutkowało. Posłano do prefektury policyi z zapytaniem co dalej czynić, i odebrano rozkaz zaniechania dalszego oblężenia szkoły. Otworzono więc wrota dziedzińca i studenci rozeszli się do domów. Na tem skończyło się zajście dnia pierwszego.

Nazajutrz dnia 26. maja postanowili studenci uczcić profesora Wulpiana, który także był dotknięty w rozprawach senatu. Znowu sala przepełniła się słuchaczami, a każdego nowoprzybywającego przyjmowano głośnemi okrzykami. Gdy profesor wszedł do sali naraz wszystko ucichło. Dr. Wulpian podziękował studentom za oznaki spółczucia i dodał, że umiejętne badania nie mają nic wspólnego z religijnemi i politycznemi zadaniami. Częste i huczne oklaski przerywały mowę profesora. Po skończonym wykładzie, młodzież nieco rozdrażniona wyległa na podwórzec szkolny, gdzie zaproponowano sprawić kocią muzykę dr. Malechardowi, aktorowi potwarczej na profesora See denuncyacyi. Naraz ozwały się głosy w tłumie: „Do senatu! do senatu! i cały tłum studentów wyruszył ku pałacowi luksemburgskiemu. Pochód odbywał się żwawo lecz spokojnie, nie zdybawszy się nigdzie z policyą. Dopiero przed pałacem luksemburgskim zastąpił studentom drogę oddział straży policyjnej, | która wystąpiła jakby na obronę zagrożonego pałacu. Na widok tych marsowych przygotowań, młodzież, która nie miała nic groźnego w myśli, wybuchła wesołym śmiechem i miała się do odwrotu. Aliści w tej chwili rzucił się na nią tłum policyantów z pięściami i kułakami, bijąc i roztrącając na wszystkie strony nietylko rozpierzchłych studentów ale i przechodniów, którzy się przypadkiem na ulicy znaleźli. Gonitwa ta odbywała się po ulicach St. Sulpice, Tournou, Vaugirand. Jeden z policyantów dobył szpady i z nią się uganiał po ulicy, inny pochwycił studenta za włosy i tak włóczył zakrwiawionego; tak iż musiano go odwieźć do szpitalu, gdzie jest niebezpiecznie chory. Gdyby nie to, że studenci stanowczo niechcieli przyprowadzić do ostateczności, byłoby przyszło do krwawej bójki. Szczęściem zjawił się wreszcie wyższy urzędnik pokoju, którego usiłowaniom powiodło się wreszcie położyć koniec zgiełkowi i obie strony skłonić do ustąpienia.

Niemcy. Program niemiecko-demokratyczny w objaśnieniu Jacobiego streszcza się w następujących punktach:

Przeobrażenie obecnych politycznych i społecznych stosunków w duchu wolności opartej na równości powszechnej. Należy zatem dążyć:

1. na polu politycznym do zupełnego, bezwarunkowego samorządu ludowego

2. na polu społecznym do równego udziału wszystkich w dobrobycie powszechnym i przybliżenie równego podziału dóbr materyalnych; co zaś jest możebnem tylko przy sprawiedliwym rozdziele plonów produkcyi pomiędzy kapitał i pracę.

3. na polu wreszcie narodowym ma stronnictwo demokratyczne popierać przysługujące każdemu narodowi prawo do wolności i samorządu.

Włochy. Rząd włoski zaczyna przeciw wychodźcom rzymskim nieprzychylnie postępować. Od 1.Czerwca rozkazano wszystkim przenieść się za Apeniny, co się równa internowaniu. Odjęto im także żołd dzienny, wypłacany dotąd po franku na dzień. Centralny komitet wychodzców we Florencyi podał z tego powodu usilne zażalenie do rządu. Na Mazzinistów i republikanów także baczne zwrócono oko i surowe przeciw nim przedsięwzięto środki, których ofiarą padają najprzód prześladowane surowo ostatniemi czasy dzienniki „Unita Italiana“ „Popolo del Italia“ i „Riforma“. Ta ostatnia została skonfiskowaną za ogłoszenie listu Alberta Massi, w którym wyraża jawnie dążności republikańskie. Garibaldi ma zamiar wyjechać w Lipcu do kąpiel Monsumano pod Pistoją. Przejażdżki ciągłe po zagranicy pułkownika Nikotery zwracają na siebie uwagę. Obawa i pogłoski o zamiarach nowego ruchu w bieżącem lecie, szerzą się. — Generał Cialdini otrzymał rozkaz założenia obozu w dolinie Chiana, blisk Asinolungi, gdzie w zeszłym roku ujęto Garibaldego.

Wschód. Z Kandyi donoszą znowu o nowych utarczkach, jakie 12. bm. miały mieć miejsce pod wioską Fosz (powiat Kaneański). Cztery bataliony Turków i 3000 powstańców pod dowództwem Hadschi-Michalisa, brało udział w tej bitwie. Z początku zwycięztwo chyliło się na stronę wojsk tureckich; ku wieczorowi jednak zmuszeni byli Turcy cofnąć się do obozów, przyczem pozostawili na pobojowisku 110 rannych, 50 zabitych, a 40tu dostało się w niewolę Kandyjczykom. Aleź i Greey ponieśli znaczne straty; Michalis sam ranny jest dość niebezpiecznie.

Również i z Ruszczuku nadchodzą podobne wieści; mianowicie w pobliżu tego miasta stoczyła się temi dniami krwawa utarczka pomiędzy Turkami a Bułgarami, przyczem obie strony znaczne poniosły straty. Sabri - basza zażądać miał sam od Porty, ażeby mu przydano energicznego jakiego męża do pomocy, w skutek czego wysłanym ma być Omer basza w tym celu. — Podobniez niepomyślne dla Porty wieści dochodzą nas i z Tessalii; powstańcy okazali się znowu na pogranicznych miejscach. Zamierzają i w te strony wysłać tureckie wojsko — aleź armia bez żołdu nie będzie mogła pełnić korzystnie swej służby, a pieniędzy obecnie Porta i nie posiada i nikt jej nie pożyczy; nawet umówiona już ostatecznie pożyczka Zamojskiego (o czem w swoim czasie donosiliśmy) rozbiła się zupełnie.

Nowiny z kraju i zagranicy.

* S t r z e l a n i e k r ó l e w s k i e rozpoczęło się w niedzielę zwykłym porządkiem; rano odbyło się nabożeństwo solenne w kościele OO. Franciszkanów, na którem obecni byli towarzysze przeważnie w strojach narodowych. Następnie udano się wśród odgłosu muzyki wojskowej na wspólne śniadanie. Po południu o trzeciej godzinie rozpoczął strzelanie królewskie wśród strzałów moździerza i odegranego hymnu narodowego dotychczasowy król p. Sanciewicz. Liczny udział strzelających do tarczy daje nam nadzieję że ochota do ćwiczeń tych na nowo się u nas obudzi, szczególnie jeżeli w strzelaniu do tarczy udział weźmie młodzież. Równocześnie wysłano telegramem do Towarzystwa strzeleckiego krakowskiego bratnie pozdrowienie.

* „G w i a z d a.“ Dnia 31. maja b. r. zostało otwarte Stowarzyszenie młodzieży rzemieślniczej ku nauce i rozrywce pod nazwą „Gwiazda“. Z rana o godzinie 9tej odbyło się nabożeństwo, na które Wydział wszystkich członków zaprosił. Czeladź zebrała się bardzo licznie, wszystkie rzemiosła były reprezentowane i dawnym zwyczajem kupiły się koło swej chorągwi cechowej. Między temi chorągwiami cechowemi odznaczała się swą starożytnością chorągiew cechu krawieckiego. Nadaną została ona krawcom lwowskim przez króla Jana Kazimierza i przedstawia króla tego modlącego się przed Matką Najświętszą. Cenny ten zabytek historyczny w wielkiem jest poszanowaniu i wcale dobrze zachowany. Po skończonem nabożeństwie udało się całe zgromadzenie do tymczasowego pomieszkania Stowarzyszenia „Gwiazdy“. Tu przyjął zebranych p. Darowski kurator Stowarzyszenia i przemówił mniej więcej w te słowa: „Witam was moi panowie dawnym staropolskim zwyczajem; witam was jako następców tej dzielnej czeladzi lwowskiej, która broniła miasto od napadów tatarskich, kozackich i szwedzkich. Jako dawniej walczyliście orężem broniąc ojczyzny ukochanej od napadów nieprzyjaciół, tak i dziś panowie cięży na was ten sam obowiązek bronienia ojczyzny, ale już nie orężem, nie na polu bitwy lub z murów miasta, ale pracą wytrwałością i oszczędnością. Jak dawniej broń wrogich nam narodów, tak dziś bardziej rozwinięty przemysł zagraniczny grozi krajowi naszemu ostatecznem zubożeniem, a tylko wasza praca, wasza wytrwałość i oszczędność potrafią wytrzymać współzawodnictwo z niemieckim przemysłem fabrycznym. W waszych więc rękach leży po większej części dobrobyt kraju i wy też powinniście go bronić. Po nim zabrał głos p. Aleksandrowicz, zachęcając do wytrwałości i wykazując jak Stowarzyszenie „Gwiazdy“ przyczyni się do rozszerzenia oświaty nie tylko między czeladzią miasta Lwowa, ale nawet zbawienne przyniesie skutki dla oświaty młodzieży czeladniczej w całym kraju; jeśli bowiem „Gwiazda“ utrzyma się i rozwinie, to za przykładem Lwowa pójdzie młodzież innych miast i pozakłada podobne Stowarzyszenia. Nakoniec zdał sekretarz Stowarzyszenia pokrótce sprawozdanie z dotychczasowych czynności Wydziału a wykazując ważność stowarzyszenia dodał, że przyczyni się ono do wyrobienia dla uczciwej pracy takiego stanowiska, jakie jej się w społeczeństwie należy. Zgromadzenie przyjęło wszystkie trzy przemówieia hucznemi oklaskami. Po południu o godzinie 3ciej zeszli się wszyscy członkowie Towarzystwa i wiele zaproszonych gości do ogrodu na strzelnicy i ztamtąd przy odgłosie muzyki i pieśni narodowych odprawiono majówkę do Krzywczyckiego lasu. Wesoło i ochoczo bawiło się całe towarzystwo aż do wieczora, a kiedy się ciemniło puszczono ognie sztuczne. Około 10tej wieczorem powrócono do miasta. Mimo że było przeszło 1000 osób, wszystko odbyło się spokojnie i w porządku, nie było najmniejszego zgiełku. Młodzież, która można powiedzieć po raz pierwszy wystąpiła jako uoganizowana całość, okazała dostatecznie że jest pełnoletnią i że potrafi sama się kierować. Boże dodaj temu Stowarzyszeniu jak najszerszego rozrostu i rozwóju! Liczy ono już do 500 członków, i posiada już zarodek biblioteki, która zapewne wkrótce znacznie się zwiększy darami przychylnych temu stowarzyszeniu.

* W Z i e l o n e ś w i ę t a. Chęć spacerów już wczas rano w niedzielę dość liczną publiczność wywiodła na kolej krakowską w celu brania udziału w wycieczce do Przemyśla, zkąd dopiero pociągiem towarowym powrócono o godz. 4tej rano. Inna część uczestniczyła ostatniej majówce do Krzywczyckiego lasu, jaką urządziło stowarzyszenie czeladzi rzemieślniczej. Licznie zebrała się też publiczność na Pohulance gdzie nowo założony park i spacery wiodące w głąb doliny, dozwoliły publiczności korzystać z pięknego dnia. Niemniej na Wysokim Zamku jakoteż i w Jezuickim ogrodzie liczne były zebrania, wyczekujące nadaremnie muzyki, której przecież powinno być wolno się produkować. Burza z deszczem ulewnym dnia wczorajszego powstrzymała wiele osób od udziału w przechadzkach po zielonej ziemi.

* Z a m k n i ę c i e k o ś c i o ł ó w. W najnowszych czasach w skutek rozporządzenia carskiego upoważniono gubernatorów kraju północno-zachodniego do zamknięcia piętnastu kościołów i kaplic w guberniach: wileńskiej, kowieńskiej, grodzieńskiej, mińskiej i witebskiej.

* M i ł o ś ć i t r u c i z n a. Dnia 26. bm. przybył na Strzelecką wyspę w Pradze młody męczyzna z młodą dziewczyną wiodąc ją pod ręką i zasiedli oboje za stołem. Gdy wypróżnili cztery flaszki wina, udali się na strzelnicę i położyli w trawie. W kilka minut nadeszli ludzie i nie bez zadziwienia spotkali dwa trupy, trzymające się za szyję. Po przepatrzeniu szklanek, z których pili wino okazały się resztki trucizny. Młodego mężczyznę poznano; był to korektor „Narodnich listów“, który zeszłego roku podpisywał się jako odpowiedzialny redaktor. Zaniedbanie przy korigowaniu wstępnego artykułu, sprowadziło dziennikowi proces; w skutek czego został oddalony, i to mu dało powód do samobójstwa. O dziewczynie, która wraz z nim zginęła, nic nie wiadomo.

J. Osiecki Wydawca. Odpowiedzialny redaktor: K. Groman. Czcionkami drukarni „Dzien. Lwow.“ Dr. H. Jasieńskiego.